Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 799.

Numer 7. | **Kraków, 12 lutego 1910.** | **Rocznik IV.**

Pr. III 14 16 3. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa. po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 6 czasopisma „Metalowiec“ z dnia 5 2 1910 artykuł względnie ustęp artykułu pod tytułem: „Strejk hutników w Trzebini“ od słów: „Dziwne stanowisko“ do słów: „przy strejku w Trzebini“ (: str: 1 łam 1, 2. :) zawiera... w swej osnowie znamiona występku z §. §: 300, 491. 493 k. k. i art. V. ustawy z d. 17 12 1862 L. 8 63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę ponienionego numeru — a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule tym autor przez niezgodną z prawdą krytyke działalności urzędowej ck. Żandarmeryi podczas obecnego strejku hutników w Trzebini pabudza do pogardy i nienawiści przeciw tejże a nadto wystawia ją na publiczne pośmiewisko. Konfiskata z powodu obrazy czci żandarmeryi zatwierdzona być musiała w interesie publicznym dla ochrony władzy bezpieczeństwa z powodu jej urzędowania. Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi Państwowej, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Metalowiec“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III Kraków, dnia 5 lutego 1910. (Podpis nieczytelny.)

Statystyka walki klasowej.

W ostatnim czasie ukazała się statystyka strejków i lokautów w roku 1908. Statystyka ta to doskonałe dzieło socyalno-polityczne, a zarazem wspaniały obraz walk, jakie zorganizowani robotnicy prowadzą, by podnieść swą stopę życiową.

W porównaniu do roku 1907 rok 1908, w którym depresya w przemyśle wystąpiła w całej pełni, wykazuje też walk znacznie mniej.

Ogólna liczba strejków w całym państwie wynosiła 721, a zatem o 365 mniej niż w roku poprzednim. Na poszczególne kraje przypada z tego: na Czechy 45·3%, na Austryę dolną 29·9%, na Morawy 8·7%, na Styryę 5·4%, na G a l i c y ę 4·4%, reszta rozdziela się w bardzo drobnych ilościach na pozostałe kraje.

W przedsiębiorstwach, które objęte zostały strejkiem, porzuciło pracę 58·8% zatrudnionych tamże robotników. Ogółem brało udział w strejkach 70,273 robotników i 8299 robotnic.

Z tej liczby 71.487 robotników podjęło pracę napowrót, 3771 zostało wydalonych, a 3304 robotników opuściło miejsce pracy dobrowolnie. Na miejsce wydalonych przyjęto do pracy 3950 robotników nowych. W przedsiębiorstwach, objętych strejkiem, 7810 robotników musiało zastanowić pracę z powodu powstałego przez strejk innych oddziałów braku pracy.

Z 721 strejków w roku 1908 przypada na przemysł budowlany 145, na przemysł kamieniarski, gliniany, szklany i t. d. 95, na górnictwo 81, na przemysł tkacki 59, na p r z e m y s ł ż e l a z n y i m e t a l o w y 58, na przemysł drzewny i kauczukowy 53 strejki, reszta rozdziela się pojedynczo na inne przemysły.

Co do rozpoczęcia strejków, to połowa prawie, bo 311 strejków przypada na wiosnę, 210 na lato, 89 na jesień, a 111 na zimę. najdłuższy strejk trwał 277 dni; przeciętny czas trwania strejków wynosił 17½ dnia.

19·8 procent wszystkich strejków w roku 1908 tworzą strejki, obejmujące całe grupy danego zawodu, 80·2 procent strejki pojedyncze, t. j. rozciągające się tylko na jedno przedsiębiorstwo. Z robotników, biorących udział w strejkach, 16·9 procent przypada na strejki grupowe, 73·1 procent zaś na strejki pojedyncze.

Z ogólnej liczby 722 strejków było 576 strejków zaczepnych, 82 obronnych, 63 konflikty pod tym względem nie zostały określone.

W roku 1908 podobnie jak w latach poprzednich najczęstszą przyczyną strejku było niezadowolenie z istniejących płac; doprowadziło ono do strejku w 490 wypadkach, które wynoszą 68 procent wszystkich strejków.

Co do żądań strejkujących, to naturalnie odpowiednio do przyczyn, wywołujących strejk, najczęściej spotykały się żądania, dotyczące kwestyi płacy. Żądania podwyżki płacy wogóle postawione były w 551 wypadkach w 2481 przedsiębiorstwach przez 63.974 strejkujących. Przytem w 19 wypadkach z 4405 robotnikami chodziło o zatrzymanie już istniejących płac. Podwyżkę płac dziennych i akordów postawiono w 508 wypadkach z 56.577 robotnikami, i w 118 wypadkach podwyżkę osiągnięto w zupełności, w 227 wypadkach częściowo, a w 163 żądanej podwyżki nie otrzymano.

Żądanie, dotyczące skrócenia czasu pracy postawiło 23.780 strejkujących w 228 wypadkach. Przedewszystkiem rozchodziło się o skrócenie dziennego czasu pracy. Żądało go mianowicie 19.956 robotników w 184 wypadkach, z czego w 63 wypadkach — to skrócenie czasu pracy zdobyto w zupełności, w 48 częściowo, a w 73 wypadkach nie osiągnięto żadnego rezultatu.

Z innych stawianych żądań, najczęściej zachodziło żądanie uznania ustanowionych mężów zaufania i żądania odnośnie do regulaminu pracy. Żądanie uznania mężów zaufania postawiło 14.188 strejkujących w 116 wypadkach, z czego w 60 wypadkach osiągnięto zupełne spełnienie żądań, w 4 częściowe, a w 52 wypadkach nie osiągnięto rezultatu. Zmiany regulaminu żądało 17.196 strejkujących w 120 wypadkach.

Wogóle 160 strejków skończyło się zupełnym zwycięstwem strejkujących, 308 częściowym, a 253 bez rezultatu. W procentach za-

GUY DE MAUPASSANT.

CZART.

(Dokończenie).

Rapetowa zbliżyła się do chorej i patrzyła na nią. Wzięła ją za puls, opukała, zapytała o coś, aby słyszeć jej głos, potem znowu uważnie się przypatrzyła i wyszła z Honoré'em. Wyrobiła sobie stanowcze zdanie: stara nie przeżyje nocy.

— A więc?

Kobieta odpowiedziała:

— Więc, to potrwa dwa dni, może i trzy. Dacie mi sześć franków, już za wszystko razem.

— Sześć franków. zawołał, sześć franków! Czyście zwaryowali? Ale ja wam powiadam, że to na pięć, sześć godzin, nie więcej!

I długo targowali się oboje namiętnie. Ale że kobieta już chciała odejść, a zboże samo do stodoły nie zaszłoby, zgodził się nakoniec:

— Niech będzie, sześć franków za wszystko aż do pogrzebu.

— Sześć franków.

Odszedł do swego zboża, leżącego na polu.

Kobieta weszła napowrót do chaty. Wzięła się do roboty, bo podczas czuwania przy umierających ustawicznie pracowała, bądź dla siebie, bądź dla rodziny, która ją najęła.

Nagle zapytała:

— A sakramentaście przyjęli?

Wieśniaczka zaprzeczyła gestem; a Rapetowa, kobieta bardzo pobożna, powstała żywo.

— Jezus, Marya, Józef! Czy to być może! biegnę po księdza proboszcza.

* * *

Ksiądz przybył niebawem w białej koszulce: chłopak z chóru głośnym dźwiękiem obwieszczał cichej i skwarnej wiosce, że idzie z Panem Bogiem. Ludzie, pracujący w oddali, podejmowali czapki i zaprzestali na chwilę roboty, aż póki biały strój kapłana nie znikł za jakąś chatą; kobiety, wiążące snopy, zwróciły się ku stronie, skąd dochodził dźwięk i robiły znak krzyża, czarne kury przestraszone biegły wzdłuż rowu, balansując na nóżkach aż do dobrze im znanej dziury, gdzie zapadały nagle; łoszak, przywiązany do pala na łące, przestraszony białą koszulką, począł wierzgać i biegać wkoło pala na odległość sznura. Chłopak z chóru, w czerwonem ubraniu, szedł prędko; kapłan kroczył za nim z głową spuszczoną na piersi, z biretem na głowie, mrucząc modlitwy; za nimi dreptała Rapetowa, skulona we dwoje, jak gdyby każdej chwili miała upaść wprzód, z rękami złożonemi, jak w kościele.

Honoré widział ich zdaleka. Zapytał:

— A dokąd to, jegomość?

Chłopak szybko odpowiedział:

— Niosę Pana Boga waszej matce.

Wieśniak nie był zdziwiony.

— To może przyjść, pewno!

I wziął się znowu do roboty.

Matka Bontemps spowiadała się, otrzymała rozgrzeszenie, przyjęła komunię i kapłan odszedł, pozostawiając obie kobiety w parnej i dusznej atmosferze izby.

Rapetowa spoglądała na umierającą, ciekawa, czy też to długo jeszcze potrwa.

Dzień się kończył; świeższe powietrze wchodziło ze świeższym wiatrem, który poruszał święty obraz, przytwierdzony dwoma gwoździami do ściany; małe firanki, niegdyś białe, dziś zżółkłe i pokryte czarnemi plamami, chciały uwolnić się, ulecieć, jak dusza staruszki.

Ona, nieruchoma, z oczyma szeroko otwartemi, zdawała się oczekiwać obojętnie śmierci tak bliskiej, a która kazała na siebie czekać. Słychać było piskliwy odgłos krótkiego oddechu, przechodzącego przez ściśnięte gardło. Niedługo ustanie i będzie na świecie o jedną kobietę mniej, a nikt jej nie będzie żałował.

O zmroku Honoré powrócił. Zbliżywszy się do łóżka, spostrzegł, że matka żyje jeszcze i zapytał:

— No, co słychać?

kończyło się zwycięstwem 22·2%, częściowym zwycięstwem, 42·7% bez rezultatu, 35·1% wszystkich strejków.

Co do wyników strejków w poszczególnych przemysłach, to przedstawiają się one następująco:

Przemysł	liczba strejków	zupełne zwyc.	częściowe	bez rezultatu
budowlany	145	34	63	48
kamieniarski itd.	95	19	39	37
górnictwo	81	13	23	45
tkacki	59	10	27	22
metal. i żelazny	58	10	33	15
drzewny	50	12	23	18
odzieżowy	47	12	24	11
spożywczy	41	15	13	13
budowa maszyn	37	4	18	15
komunikacya	27	5	13	9
skórny	18	5	10	3
handel	10	4	3	3

W tych 721 strejkach postawiono ogółem 1857 żądań. Z tego 710 żądań uwzględniono w całości, 438 częściowo, a 709 nie uwzględniono.

Stosownie do rodzajów żądań było 258 strejków tylko z powodu niezadowolenia z płacy; w strejkach tych brało udział 25 procent wszystkich strejkujących. Z tych 258 strejków 45·4 procent zakończyło się bez rezultatu.

Z powodu niezadowolenia z czasu pracy było 16 strejków z 2·2 procentami strejkujących, z tego 25% zakończyło się bez rezultatu, 62½ procent zaś zupełnym zwycięstwem.

Z powodu organizacyi było 99 strejków, w których brało udział 13·7 procent wszystkich strejkujących.

Innych strejków tylko z jednym żądaniem było 44, z czego 43 procent zakończyło się zwycięstwem, zaś 45 procent bez rezultatu.

Przy reszcie 304 strejkach stawianych było więcej żądań równocześnie.

Przy 77 strejkach postawiono żądania równocześnie co do podwyżki płac i skrócenia czasu pracy; przy 68 strejkach równocześnie co do podwyżki płac i skrócenia czasu pracy; przy 68 strejkach równocześnie co do podwyżki płac, skrócenia czasu pracy i organizacyi. Z tych 304 strejków zakończyło się 22 procent zupełnym zwycięstwem strejkujących, 427 procent częściowym, a 35 procent bez rezultatu.

Lokautów było 35 w 268 przedsiębiorstwach z 13.425 robotnikami, z czego wydalonych zostało 9588 robotników. Z wydalonych przyjęto do pracy napowrót 8699 robotników, 375 zostało wydalonych zupełnie, 514 nie zgłosiło się już więcej do pracy. Na miejsce wydalonych przyjęto 468 nowych robotników.

Dodać jeszcze należy, że z powodu strejków urządzono 1142 zgromadzeń, z czego 4 zostały rozwiązane, 5 zaś zakazane. 845 strejkujących zostało zasądzonych z powodu nieprawnego złamania stosunku w pracy. Zasądzeń z innych powodów było 180, aresztowań 109, uwięzień 77 i 1 wydalenie.

Interes klasowy.

Wraz z postępem rozwoju kapitalizmu zaostrzają się przeciwieństwa klasowe. Z jednej strony bogactwo i własność coraz bardziej skupia się w rękach nielicznej garstki milionerów, z drugiej z roku na rok wzrasta coraz bardziej masa nic nie posiadających i potrzeba reform wysuwa się wskutek tego z coraz to większą koniecznością na pierwszy plan życia publicznego. Zwłaszcza obecne czasy kryzysu i drożyzny nawet największych zwolenników dzisiejszego „ładu“ przekonują, że państwo musi się zająć tymi, którzy za swą pracę nie mogą sobie zapewnić nawet najmniej skromnego życia.

Położeniu robotnika i jego budżetowi domowemu zagraża dziś każda nawet najdrobniejsza podwyżka cen artykułów spożywczych i mieszkań, zagraża nawet każda zmiana pory roku. Za nadejściem zimy robotnik przy zwiększonych wydatkach nie jest już w stanie związać końca z końcem i wszystkie statystyki zgodnie wykazują, że nędza i głód, zwłaszcza w wielkich miastach, ciążą dziś bez przerwy, jak złowrogie widma nad klasą robotniczą. Fabryki i warsztaty są zawsze prawie szczelnie wypełnione ludźmi, a jeżeli znajdzie się wolne miejsce do pracy, to zapotrzebowanie znowu jest tak małe, że setki robotników, którzy przez lato pracowali np. w przemyśle budowlanym, w rolnictwie lub w gospodarstwach lasowych nie mogą nawet marzyć o otrzymaniu pracy. Masa bezrobotnych oblega fabryki i parta głodem ofiaruje swą siłę roboczą za każdą cenę, zagrażając przez to egzystencyi tych nawet, którzy mieli to szczęście, że znaleźli pracę.

Od miesiąca do miesiąca nędza wśród bezrobotnych w zimie ustawicznie wzrasta i tysiące bez dachu nad głową i bez kawałka chleba wędrować muszą od przytułu do przytułku, przyczem traktowani, jak wyrzutki społeczeństwa, popadają w coraz większy upadek fizyczny, moralny i duchowy. W tem sławionem społeczeństwie ładu i porządku tysiące ludzi uczciwych i zdrowych pcha się na drogę, na której z nędzy i z głodu czeka ich upadek i zbrodnia.

I patrząc na to wszystko, mimowoli nasuwa się pytanie, jak wytłómaczyć sobie, że wobec tych stosunków znajduje się jeszcze tysiące i tysiące robotników, którzy ten straszny los uważają za coś naturalnego i nie myślą zupełnie o podjęciu walki, celem wyzwolenia całej klasy robotniczej.

Przyczyną tej obojętności u ogromnej części klasy robotniczej jest nie co innego, jak tylko brak uświadomienia i zrozumienia położenia robotników w dzisiejszem społeczeństwie. Ogół robotników bardzo boleśnie odczuwa bezgraniczny ucisk i niskie płacy z jednej strony, z drugiej zaś uważa drożyznę środków spożywczych, mieszkań itd., za straszną krzywdę dla siebie. Niestety ludzie ci nie czują się powołani wziąć się sami do pracy, by stosunki te zmienić na lepsze.

Robotnik klerykalny np. zadawalnia się tem w zupełności, że obecny ustrój stworzonym jest przez Boga i w milczeniu znosi swój ciężki los, spodziewając, że za swe cierpienia za życia, znajdzie nagrodę po śmierci. Robotnik zaś narodowy uważa, że wszelkie zło, a więc i ucisk ekonomiczny, wyzysk fabrykantów itd. pochodzi jedynie z ucisku narodowościowego i że wraz z usunięciem obcego panowania, nastanie raj na ziemi dla wszystkich, dla całego narodu, a więc i dla klasy robotniczej. — Wszyscy ci robotnicy zachowaniem się swem dają najlepszy dowód swej łatwowierności i niezrozumienia interesów swej klasy. Jeżeli robotnik zdrowemi oczami patrzy na postępowanie klas posiadających, bez względu na to, czy noszą one nazwę partyi klerykalnych, narodowych, liberalnych czy innych, to zauważy zawsze, ze partye te, tam gdzie idzie o interes klasy robotniczej, postępują zgodnie, nie chcąc dopuścić nawet do najmniejszego ulżenia ciężarów ludowi pracującemu. Jedynym, bezwzględnym i stałym wrogiem klasy robotniczej jest kapitalizm. Klasy posiadające co dnia prawie dają dowody, że największe nawet różnice między nimi, nikną z chwilą, gdy chodzi o wystąpienie przeciw robotnikom. Wtedy wszyscy kapitaliści, klerykali i liberali, Niemcy i Polacy, żydzi i chrześcijanie w zgodzie i harmonii idą razem, jak bracia, bronić swych zagrożonych interesów. W związkach przedsiębiorców i w kartelach ustają wszelkie sprzeczki partyjne, zacierają się różnice narodowości i religii i wszystkich kapitalistów łączy wspólna myśl największego zysku i zbogacenia się kosztem ludu pracującego. W parlamentach i sejmach mamy obraz ten sam. Przeciw każdemu prawu, dającemu większą wolność polityczną robotnikom, przeciw każdej reformie społecznej,

---

Tak się pytał i dawniej, kiedy się czuła nieco niezdrowa.

Pożegnał Rapetową z poleceniem:

— Jutro o piątej, na pewno.

— Jutro o piątej — odrzekła.

Przyszła w istocie z brzaskiem dnia.

Honoré, zanim wyszedł na pole, zjadł zupę, którą sam sobie ugotował.

Kobieta zapytała:

— No, jak z matką? żyje?

Odpowiedział ze złośliwym wyrazem ócz:

— Ma się nawet lepiej.

Rapetowa, zaniepokojona, zbliżyła się do umierającej, która leżała w tym samym stanie, apatyczna i nieruchoma, z oczyma otwartemi i zaciśniętemi rękami, złożonemi na kołdrze.

Zrozumiała, że to może trwać dwa dni, cztery dni, ośm dni; i obawa ścisnęła jej serce sknery, podczas, gdy złość uczuła przeciw temu chłopu, który ją wystrychnął na dudka i tej kobiecie, która nie umierała.

Wzięła się jednak do roboty i czekała, wpatrując się w pomarszczoną twarz matki Bontemps.

Honoré powrócił na śniadanie; wydawał się zadowolony, prawie wesół; potem znowu odszedł. Przywoził zboże do stodoły stanowczo pod dobrymi warunkami.

* * *

Rapetowa zżymała się; każda minuta uchodząca obecnie wydawała się jej kradzionym czasem, kradzionym groszem. Miała chęć, szaloną chęć chwycić tę upartą oślicę za szyję, ścisnąć trochę i zatrzymać ten szybki oddech, który kradł jej czas i jej pieniądz.

Pomyślała jednak o niebezpieczeństwie; inne myśli jej przyszły, zbliżyła się do łóżka.

Zapytała:

— Widzieliście wy kiedy czarta?

Matka Bontemps szepnęła:

— Nie.

Kobieta rozpoczęła opowiadać historye, aby przestraszyć słaby umysł umierającej.

— Kilka minut przed śmiercią zjawia się — mówiła — wszystkim ludziom w agonii czart. Ma w ręce miotłę, na głowie rondel i głośno krzyczy. Kiedy go się widziało, to już się ma tylko parę chwil życia. I poczęła wyliczać tych, którym się czart w jej obecności zjawił: Józefa Loisel, Eulalia Ratier, Zofia Padagnau, Serafina Grosspied.

Matka Bontemps, poruszona nareszcie, podniosła nieco ręce i usiłowała zwrócić twarz ku oknu.

Nagle Rapetowa znikła u stóp łóżka. Wzięła z szafy płachtę, w którą się ubrała, na głowę nasadziła rondel, którego trzy krótkie, wygięte nóżki wyglądały jak rogi; do prawej ręki wzięła miotłę, do lewej żelazną pokrywkę, która rzucona silnie w powietrze spadła na ziemię z donośnym brzękiem.

Rapetowa wstąpiła na krzesło, odsunęła firankę wiszącą u stóp łóżka i okazała się chorej, giestykulując, wydając z siebie ostre głosy, które przybierały na sile w żelaznym garnku, zasłaniając jej twarz i grożąc miotłą.

Przerażona, z obłąkanym wzrokiem, umierająca próbowała ostatniego, nadludzkiego wysiłku, aby powstać i uciec; wyciągnęła z pod kołdry ramiona i pierś i opadła z głębokiem westchnieniem na poduszkę. Skończyło się.

A Rapetowa spokojnie ustawiła wszystko na miejscu, miotłę do kąta, płachtę do szafy, rondel do sieni, garnek na podłodze, a krzesło przy ścianie. Potem zawodowym gestem ogromne oczy przymknęła zmarłej, postawiła obok łóżka miskę, wlała nieco święconej wody, zanurzyła w niej krucyfiks z komody, uklękła i poczęła odmawiać z zapałem modlitwy za umarłych, które umiała na pamięć wraz z rzemiosłem.

A kiedy Honoré wrócił wieczorem, zastał ją przy modlitwie i natychmiast obrachował, że zyskała jeszcze na nim dwadzieścia sous, bo czuwała trzy dni i jedną noc, co kosztowało pięć franków, miała zaś dostać sześć.

korzystnej dla klasy pracującej, mobilizują się zawsze wszyscy kapitaliści. Każdy zatem robotnik, zdrowo i trzeźwo myślący, powinien rozumieć, że z temi klasami nic go nie łączy, gdyż jego interes, a interes kapitalistów to dwie rzeczy sprzeczne.

Burżuazya, która we wszystkich ciałach ustawodawczych ma głos decydujący, oddawna mogła już czynami okazać swą przyjaźń dla klasy robotniczej — gdyby ją miała naprawdę. Panowie ci lubią jednak mówić tylko o tej przyjaźni, gdy potrzebują głosów robotniczych, ale o dotrzymaniu swoich obietnic nawet nie myślą.

Czyny ich mówią same za siebie, a z tych widać jasno, że wszyscy robotnicy mają jeden wspólny interes — walki przeciw swym wyzyskiwaczom. Walka ta, która dziś występuje we wszystkich dziedzinach życia — na polu politycznem i ekonomicznem, zawsze jest tylko różną formą tej samej walki między klasą robotniczą a kapitalistyczną. Wprawdzie księża i rozmaici socyalpolitycy starają się tę przepaść dzielącą te dwie klasy wyrównać i sprowadzić robotników z drogi walki, wskazując im fałszywie, że solidarność robotnicza to mrzonka, że bajką jest sprzeczność klasowa i że robotnicy powinni iść zgodnie z burżuazyą swojego narodu. Te nauki o harmonii społecznej są dla nas najbardziej szkodliwe, bo dzielą nasz obóz i osłabiają nas przez to w walce z jedynymi naszemi wrogami — kapitalistami. Dlatego też pierwszym i najważniejszym obowiązkiem naszym jest wskazywać na każdym kroku, że niema harmonii w społeczeństwie dzisiejszem i że interes wyzyskiwanego i wyzyskującego nie da się pogodzić.

Zwłaszcza robotnicy lepiej sytuowani, którzy sądzą, że ich nic nie łączy z ich bardziej wyzyskiwanymi kolegami pracy, powinni pamiętać że lada wypadek, choroba lub brak pracy i ich wtrąci w nędzę i zrówna ich z resztą robotników. A zwracać się do robotników w chwili potrzeby dopiero, może być często zapóźno. Każdy tedy przekonany towarzysz powinien wśród swych kolegów działać w tym kierunku, by głosić hasła walki z kapitalizmem i pracować dla zwiększenia szeregów swej organizacyi.

Uświadomienie mas w walce klasowej proletaryatu jest teraz najważniejszym warunkiem. Wszystkie siły dlatego powinniśmy w tym kierunku wytężać.

Tajemnica powodzenia.

Robotnik za swą pracę otrzymuje wynagrodzenie, ale pracuje dla innych; kapitalista ciągnie zyski i zabiera owoce pracy robotników. Czy widzimy różnicę?

Gdyby pierwszy z Vanderbiltów był samym starym Adamem i zarabiał rocznie po 30.000 dolarów i gdyby oszczędzane przezeń pieniądze przekazywane były z ojca na syna przez całe wieki, majątek, uzbierany przez sektę pokoleń jeszczeby nie dorównał fortunie, zostawionej przez Wilhelma H. Vanderbilta.

Miliony tego ostatniego zostały zdobyte pracą całego narodu.

Gdyby dzisiejsi kapitaliści pracowali na siebie, jako górnicy, robotnicy lub hodowcy bydła, nie byliby w stanie uzbierać więcej, jak parę tysięcy dolarów. Kapitaliści dokonali tego, że zniewolili innych do pracowania na nich.

W tem tkwi tajemnica powodzenia.

Prawie wszyscy bogaci ludzie są przebiegli. Jest to charakterystyczna cecha wielkich kapitalistów. Chciwy Carnegie, przebiegły stary John D. Rockeffeler, lis Harriman, skryty Wuj Russell, szubrawiec Lanson, oto zwykłe nazwy, dokładnie określające naszych najszczęśliwszych.

Najbardziej przebiegły jest ten, który może dostać największą liczbę ludzi, by pracowali na niego. A jeżeli oprócz pracy milionów, zdoła zdobyć na swą korzyść prawodawstwo, sądy i rząd, to wówczas staje się Rockeffelerem.

Człowiek, kupujący dziś lotę w mieście, zyskuje dla siebie pracę miasta.

Człowiek, chroniony przez cła, zdobywa prawo, które pracuje na niego.

Człowiek, który kupuje tramwaje miejskie, przywłaszcza sobie pracę tych, którzy się „wieszają“ w przepełnionych wagonach.

Człowiek, korzystający z monopolu, zyskuje pracę całego kraju.

Posiadacz fabryk i narzędzi pracy, których robotnicy muszą używać, wyzyskuje siłę robotników. Rolnik, uprawiający kawałek roli, pracuje na siebie, na właściciela hypoteki, na kampanie asekuracyjne, jeżeli zaasekurował swoją stodołę na agenta, który pośredniczy w sprzedaży produktów i na kolej, która przewozi te produkty.

Robotnik pracuje na siebie i na zysk swego przedsiębiorcy. Z zarobku swego utrzymuje trusty: węglowy, gazowy, mięsny, gruntowy itd.

Jednem słowem są dwie klasy ludzi w tym kraju. Jedna składa się z tych, którzy mają w swych rękach ziemię lub kapitał i przez nie zmuszają drugich, by pracowali na nich i kupowali od nich: druga klasa, nie posiadająca ani ziemi do wynajęcia, ani kapitału, z któregoby mogła ciągnąć zyski.

Wielu bardzo rozrzutnych ludzi zostało bogaczami. Wielu pijaków i kłamców zdobyło olbrzymie majątki.

Jeżeliby choć jeden z nich szukał płatnego zajęcia, to napewno umarłby nędzarzem. Gdyby który z nich pracował, jak się to mówi, dla samego siebie i próbował zdobyć swój majątek własnemi rękoma, nigdyby nie dokonał tego cudu.

Ale ci, którzy posiadają ziemię i kapitał, muszą zostać bogaczami dlatego, że reszta społeczeństwa musi pracować dla nich.

Rozsądni, pracowici i wytrwali kapitaliści, właściciele ziemi zostaną bogatszymi od tych, co są leniwi, rozrzutni lub pijacy. To się samo przez się rozumie.

Ale ci, którzy nie posiadają ani ziemi, ani kapitału, nigdy nie zostaną milionerami, choćby najciężej pracowali lub mieli wszystkie zalety charakteru. Jako klasa, muszą oni pozostać w niewoli, by służyć i pracować na korzyść kapitalistów.

Nie mogą wydobyć się z przepaści, pracując za wynagrodzenie, jak w dawniejszych czasach niewolnicy nie mogli się wydobyć z niewoli, pracując jako niewolnicy.

Trzeźwi, wytrwali, pracowici, będą się mieli lepiej od tych, co są pijacy, leniwi, marnotrawni.

Może nawet paru wydobyć się z niższej klasy do wyższej, ale tylko przez porzucenie pracy najemnej.

Dla robotników całego świata pozostaje tylko jedna nadzieja. Muszą oni jako klasa robić to, co zrobili kapitani przemysłu pojedynczo.

Muszą porzucić pracę najemną, dzięki której prywatni posiadacze środków wytwarzania w najpodstępniejszy sposób okradają i ciemiężą całą masę społeczeństwa.

Sekret powodzenia nie przypadnie w udziale wam, robotnicy, jak wielcy kapitaliści twierdzą.

Musicie sprzeciwić się temu, by was dłużej wyzyskiwano, i żądać dla siebie, jako klasy, ziemi, narzędzi i produktów.

Przegląd społeczny.

Bezrobocie w fabryce sanockiej. We wtorek przed południem przyjechała do Lwowa deputacya robotników z fabryki sanockiej w sprawie gremialnego wydalania robotników skutkiem bezrobocia. Deputacya, którą prowadzili posłowie tow. Hudec i Wityk, udała się najpierw do dyrektora banku krajowego, Zgórskiego, prosząc, aby wpłynął na zarząd banku, iżby raczej skrócił znacznie czas pracy, niż wydalał dalej robotników. Dotąd wydalono 400, a jeszcze około 1000 robotników jest niepewnych jutra. Zarazem prosiła deputacya, aby robotników wydalonych z pierwszego oddziału przyjmowano do drugiego. Dyrektor Zgórski uznał słuszność tych żądań i obiecał poprzeć sprawę.

Następnie przybyła deputacya do sejmu i udała się do namiestnika z prośbą o urgowanie rządu, ażeby jaknajszybciej dano fabryce sanockiej wagony kolejowe do roboty, a dyrekcye kolejowe w Galicyi przydzieliły sanockiej fabryce już teraz te wszystkie roboty, jakieby w przyszłości miały być oddane fabryce. Namiestnik odpowiedział, że zaraz, gdy się dowiedział o bezrobociu, wysłał telegramy do dwu ministerstw, domagając się roboty i przyrzekł zwrócić się bezwłocznie do dyrekcyj kolejowych, gdyż zależy mu na ratowaniu przemysłu krajowego i na spokoju w kraju.

Wkońcu udała się deputacya do członka Wydziału krajowego dra Bernadzikowskiego z prośbą, czyby nie można robót dla budować się mającego krajowego zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie oddać już teraz fabryce sanockiej. Dr Bernadzikowski odrzekł, że jakkolwiek radby przyjść z pomocą, nie może nic poradzić, gdyż plany budowy są dopiero w fazie wstępnych przygotowań.

Z warsztatów i fabryk.

Trzebinia. (Z fabryki Rudolphiego). Od czasu, kiedy z kierownictwa fabryki ustąpił p. Koziusznik, a miejsce jego objął młody i niedoświadczony kierownik Troszoka, posypały się na robotników, jak grad, rozmaite szykany i prześladowania. Troszoka do spółki z majstrem Tyrną sądzi, że dobrym kierownikiem fabryki jest się wtedy tylko, gdy się szykanuje robotników.

Uczeń Ticek za to, że na chwilę odszedł od roboty do roweru, ukarany został karą pieniężną w wysokości sześciotygodniowej zapłaty i biedny chłopak za drobne przewinienie musiał 6 tygodni pracować za darmo. Podobne kary są przecie nieludzkie i są nie karami, lecz znęcaniem się nad słabymi i bezbronnymi uczniami.

Robotnik Rygel, za to, że w odlewarni pękła mu rura, która i tak była uszkodzona dostał 2 kor. kary. Oburzony tą niesprawiedliwością Rygel, dowiadywał się to u majstra, to u kierownika, kto mu dał karę i za co, ale tak jeden, jak drugi oświadczyli mu, że to nie z ich winy i że oni nic o tem nie wiedzą. Mimo to jednak kary Ryglowi nie cofnięto. Niedawno zagubił gdzieś majster Tyrna szuplerę i pod pozorem, że skradli ją chłopcy, naznaczył na nich wszystkich karę po 50 hal. Szuplera się znalazła, chłopcy jednak karę musieli zapłacić.

Nie dziwimy się kierownikowi, który w ten sposób chce się przypodobać właścicielowi, ale p. Tyrna, który do niedawna sam był robotnikiem i wie, jak ciężkim jest los robotnika, powinien postępować inaczej. Tymczasem wchodzi on zupełnie w ślady swoich poprzedników. Za wyborowanie kurka na 80 m/m nie wstydzi się on dać robotnikowi 60 hal., podczas gdy niedawno jeszcze, gdy sam Tyrna był robotnikiem, za taki kurek płaciło się 2 kor. Pan Tyrna powinien się na czas opamiętać i nie dopuszczać do tego, by robotnicy zmuszeni byli zgotować mu taki sam los, jaki swego czasu spotkał jego poprzednika majstra Tarnawę.

Równocześnie zwracamy się do p. inżyniera Rudolphiego, by zechciał wglądnąć w te stosunki i nie pozwolił na takie jaskrawe szykanowanie robotników przez pruskiego kierownicza.

Trzebinia. Strejk, który wybuchł w hucie cynkowej dnia 13 stycznia b. r. wbrew woli organizacyi i sekretaryatu zakończył się w sobotę dnia 5 b. m. klęską robotników. Obowiązkiem naszym wskazać na powody przez które strejk został przegrany.

Przed wybuchem strejku, sekretarz związku metalowców tow. Topinek tłumaczył na zgromadzeniu, że o strejku, w obecnym czasie ogromnego przesilenia ekonomicznego, mowy być nie może, gdyż przedsiębiorcy posiadają dowolną ilość wolnych rąk do pracy.

Lecz nietylko kryzys był przeszkodą w tym strejku, ale także brak odpowiedniej organizacyi, bez której dziś żaden strejk obyć się nie może. Główną zasadą przedsiębiorców przy strejkach jest, by strejk jak najdłużej przeciągać

i głodem zmusić robotników do powrotu do pracy. Jeżeli więc robotnicy z góry już nie mają wskutek nie należenia do organizacyi zapewnionych zapomóg, to lepiej walki nie zaczynać.

Obecny strejk był strejkiem obronnym, mającym na celu złamanie rozporządzeń dyrekcyi, a strejki takie przybierają zazwyczaj najostrzejsze formy, i niejednokrotnie kończą się klęską strejkujących. Nadto robotnicy nie liczyli się z faktem, że fabryka może i formalnie wygłodzić. Wszyscy prawie bowiem brali wiktuały na kredyt w konsumie fabrycznym i rzecz naturalna, że z chwilą wybuchu strejku kredyt ten im zupełnie zamknięto. A dodać do tego porę zimową, która i tak pociąga za sobą zwiększone wydatki, to łatwo zrozumieć, że robotnicy niezorganizowani oprzeć się nie mogli.

Wszystkie te racye wyłuszczał bardzo dokładnie sekretarz organizacyi tow. Topinek i wzywał, by od zamiaru strejku obecnie odstąpić, a on ze swej strony zrobi wszystko, by dalszym wydaleniom położyć tamę.

Na zgromadzeniu zapadły też odpowiednie wnioski, niestety znaleźli się ludzie tacy, którzy nie chcieli zrozumieć tych słusznych powodów i gwałtem parli do strejku. W chwili, kiedy ze strony sekretaryatu nawiązano pertraktacye z dyrekcyą, wybuchł strejk wbrew wiedzy i woli organizacyi.

To był pierwszy błąd, który musiał zemścić się na strejkujących.

A w dodatku dyrektor Turman i jego adlatus Goldman obrali istnie prusko-żydowską taktykę i rozmaitemi obietnicami starali się nieuświadomionych ludzi pozyskać do pracy. Z jednej strony ci dżentelmani pertraktowali z organizacyą i pertraktacye te przedłużali pod najrozmaitszymi pozorami, z drugiej zaś na własną rękę werbowali strejkbrecherów. Szczególnie Goldman zajmował podczas strejku stanowisko nie licujące ze stanowiskiem inżyniera. Wobec reprezentantów organizacyi źle wyrażał się o robotnikach, a wobec robotników mówił zaś, że z reprezentantami organizacyi zarząd hut niema nic wspólnego.

Dziwić się wprost należy, że człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem tak obłudną rolę odgrywał podczas strejku.

W strejku brała udział większa część robotników niezorganizowanych i mimo tego, że wypłacono zapomogi ludzie ci dali posłuch podszeptom majstrów i inżynierom i opuszczając szeregi walczących, poszli do pracy, jako łamistrejki. Nie pomogły tłumaczenia ze stronny komitetu strejkowego, z dnia na dzień rzadły szeregi strejkujących, gdyż mniej uśmiadomieni gwałtem cisnęli się do roboty.

Wobec takich wydarzeń o prowadzeniu strejku dalej mowy być nie mogło i strejk należało zakończyć.

Porywanie się do strejku bez odpowiedniego przygotowania się, nigdy nie może przynieść dobrych rezultatów. Strejk ten będzie dobrą nauką nietylko dla robotników w Trzebini, ale i w innych miejscowościach, gdyż najpierw trzeba zbudować silną organizacyę, a dopiero później stawać do strejku.

Sprawy techniczne.

Samorodne spajanie metali. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie urządza kurs samorodnego spajania metali. W części teoretycznej kurs obejmie krótki zarys technologii metali, wiadomości z chemii, dotyczące acetylenu, wyrobu karbidu itd., oraz wymogi ustawowe, odnoszące się do przechowywania i używania materyałów, stosowanych przy samorodnem spajaniu metali. Część praktyczną kursu będą stanowiły demonstracye i ćwiczenia w samorodnem spajaniu metali. Samorodne spajanie metali polega na skoncentrowaniu na brzegach dwóch kawałków metali, zapomocą tlenu w połączeniu z gazem acetylenowym, względnie z gazem świetlnym, bardzo wysokiej temperatury, bo sięgającej do 2000, względnie do 3000 stopni Celsiusza. W tej temperaturze brzegi metali topią się i zlewają, przez co następuje spojenie się metali. Skoro chodzi o przecięcie metalu, postępowanie jest podobne, z tą tylko różnicą, że doprowadza się nadmiar tlenu, skutkiem czego następuje spalenie metalu.

Samorodne spajanie metali ma wielkie znaczenie dla przemysłów metalowych, gdyż umożliwia spajanie i przecinanie wszelkich rodzajów metali w sposób znacznie łatwiejszy i tańszy, aniżeli to miało miejsce przy stosowaniu dotychczasowych sposobów technicznych.

Gryzarka (frezerka) do obróbki naśrubków. Gryzarka ta składa się z wydrążonej podstawy — stolnicy, na której ustawia się obrabiane naśrubki i ramy wierzchniej z trzema wrzecionami.

Na każdem wrzecionie osadzone są dwa gryzy (frezy); wrzeciona posiadają jedynie ruch obrotowy, otrzymywany zapomocą stożkowych kół zębatych od wewnętrznego pionowego i poziomego wału. Na wale osadzone są koła do napędu pasowego. Stolnica, obracając się, doprowadza obrabiane naśrubki pod gryzy.

Cztery naśrubki, przeznaczone do obróbki, przytwierdza się do stolnicy na końcach dwóch prostopadłych do siebie średnic w taki sposób, by podczas gryzowania trzech naśrubków można było czwarty, już wykończony, zdjąć i założyć nowy. Stolnica składa się z zewnętrznej tarczy, ustawionej na kulkach, i nieruchomego kręgu wewnętrznego o zębatym wieńcu, zazębiającego się z kołkami, osadzonemi na pionowych wałkach, na które zakłada się i umocowywa obrabiane naśrubki. Gdy więc wierzchnia tarcza stolnicy, obracając się, doprowadza naśrubki pod gryzy, wtedy wałki pionowe obracają się o 60^0 około swej osi i podsuwają pod nie następne, nieobrobione jeszcze boki naśrubka.

Dokładne przytwierdzanie nasrubków uskutecznia się zapomocą sprężyny. Na wale jest ślimak ze ślimacznicą, osadzoną na krótkim wałku pionowym, obracającym wał pośredni. Na wale pośrednim osadzony jest luźno duży mimośród, który też może być sprzęgnięty z wałem zapomocą sprzęgła. W razie potrzeby rzeczony mimośród może uruchomić system drążków, które unoszą stolnicę do góry.

Dokładne ustalenie wysokości miedzy stolnicą a ramą z wrzecionami uskutecznia się, kręcąc ręcznie ślimak, ten zaś obraca rurę otaczającą wał.

Powyższa rura na pewnej swej części jest nacięta i na nią wkręcony jest naśrubek, który przytwierdzony jest do ramy z wrzecionami, i tym sposobem może podnosić lub opuszczać na wysokość 200 milim.

Stolnica obraca się ręcznie.

Na powyższej gryzarce w godzinę można podobno obrobić 240 naśrubków o 20 milim. wysokości.

Wpływ magnetyzmu na wytrzymałość żelaza i stali. Szeregu ciekawych doświadczeń dokonał Instytut angielski w Bedfordzie nad zmianami, zachodzącemi w stanie fizycznym żelaza i stali, wystawionych na działanie pola magnetycznego. Próbki tych metalów o długości 100 milim. i różnicy 12—25 milim. umieszczone zostały wewnątrz solenoidu zasilonego odpowiednim prądem. Próby wykazały zmniejszenie się wydłużenia od 3 do 16% i zwiększenie się wytrzymałości na zerwanie. Jeśli zjawisko to jest ogólne, sądzićby należało o zwiększeniu się spoistości międzycząsteczkowej pod wpływem magnetyzmu.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń („**Alfa Separator**", fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; **Krasna** (firma **Bcer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Proschwitz** obok Gablonz **Lubiana** (firma **Józef Weibl**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Serajewo** (wszystkie warsztaty); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn.

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Szabadka (Węgry).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Robotnicy kos: Kalk i Schlebusch (prowincye nadreńskie.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Rupert Weiss. kowal, nr. centr. 183.635, urodzony dni 21 września 1870 w Rettenegg, przystąpił dnia 2 maja 1908 w St. Pölten; Karol Talarek, blacharz, nr. centr. 59.793, urodzony dnia 28 października 1879 w Białej przystąpił dnia 30 lipca 1904 w Bielsku; Hanss Rissner, ślusarz, nr. centr. 100.929, urodzony dnia 17 października 1885 w Norymberdze. przystąpił dnia 12 marca 1904 w Norymberdze, przestąpjł 30 czerwca w Insbrucku. Alojzy Zimmerman, ślusarz, nr. centr. 160.161, urodzony dnia 29 kwietnia 1890 w Wiedniu, przystąpił 19 października 1907 w Wiedniu. Johan Karedła, tokarz. nr. centr. 161.814. urodzony dnia 18 grudnia 1877 w Gross-Ochab, przystąpił dnia 13 maja 1905 w Pilznie

Zwraca się uwagę kierowników stacyi płatniczych i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe książeczki legitymacyjne nie wypłacali żadnych zapomóg.

Ze Związku zostali wykluczeni:

Karol Enderl, urodzony dnia 24 lipca 1867 w Wiedniu, z powodu działania na szkodę związku i **Antoni Mikulan,** giser, urodzony dnia 8 stycznia 1865 r. w Willach „Karyntya" przystąpił dnia 21 grudnia 1907 w Willach — z powodu niekoleżeńskiego postępowania i denuncyacyi.

Zawiadomienie głównego Zarządu Związku metalowców w Austryi.

Do wszystkich członków.

Celem uniknięcia nieporozumień, które stale wybuchają między funkcyonaryuszami grup miejscowych i stacyj płatniczych a członkami pobierającymi zapomogi bezrobotne i w czasie podróży, Zarząd uchwalił ścisle przestrzegać postanowień statutu co do zalegania z wkładkami.

W myśl uchwały zarządu i postanowień statutu członkom nie wolno zalegać z wkładkami ponad 10 tygodni.

Członkowie, zalegający obecnie z wkładkami, powinni dołożyć starań, by te zaległości do 15 lute go b. r. wyrównali, gdyż w przeciwnym razie z listy członków zostaną wykreśleni.

Funkcyonaryuszom organizacyi zwraca się uwagę, by ową uchwałę starali się ściśle przestrzegać.

Zarząd Związku metalowców.

Bogumin.

Zgromadzenia członków odbywają się począwszy od 15 lutego w „Hotelu Austrya". Tam również należy adresować wszelkie korespondencye do grupy metalowców.

Zgromadzenia miesięczne odbywają się w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym o godzinie 5 wieczorem.

Zapomogi dla podróżnych wypłaca się w kasie chorych.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.